

Białystok, 12 maja 1995r.

Jadwiga Szymanewska
15-864 Białystok
ul. Buska 1 m 1

II/2521

PRZEŻYCIA NA KRESACH WSCHODNICH

Mój dom rodzinny był w Boremlu , woj. wołyńskie . Ja urodziłam się w Krynicy , pięknym polskim kurorcie , w woj. nowosądeckim , 27.VI.1931r. Dzięki temu miejscu urodzenia nie miałam w dowodzie osobistym zapisu - - urodzona w ZSRR .

Ojciec mój, Leopold Nitkiewicz był aptekarzem i właścicielem apteki. Mama nie pracowała zawodowo i odkąd pamiętam była chora , częściowo sparaliżowana , z trudem poruszając się o lasce .

Lata wczesnego dzieciństwa , w tym dwa lata szkoły powszechnej upłynęły mi beztrosko. Jako jedyne dziecko , starszych już rodziców , byłam podobno rozpieszczana . Sielanka skończyła się 1.IX.1939 r. , a właściwie 17.IX. tegoż roku , kiedy Armia Czerwona wtargnęła na nasze tereny . W naszym domu zawrzało. Pojawiało się w nim wielu różnych ludzi. Byli to uciekinierzy z centralnej Polski , żołnierze z rozbitych polskich oddziałów. Ci ostatni otrzymywali cywilne ubrania . Wśród nich byli kuzyni i znajomi z rodzinnych stron ojca .

Po pewnym czasie ojciec został aresztowany przez przedstawicieli okupacyjnych władz sowieckich , wśród których byli też znajomi z miasteczka .

Tu kilka słów wspomnień o działalności ojca , który zaistniał jako społecznik i patriota środowiska w Boremlu i jego okolicach. Organizował sklepy spółdzielcze , mleczarnie , wybudował za własne pieniądze ołtarz w miejscowym kościele . Wspomagał indywidualnych mieszkańców , udzielając im osobistych pożyczek i bezpłatnych leków . Po wkroczeniu wojsk sowieckich był jednym z pierwszych , którzy zostali aresztowani . Znaleźli się dobrzy ludzie , pamiętający zasługi ojca /nie pamiętam Ukraińcy czy Żydzi/ , którzy spowodowali zwolnienie ojca . Ci , którzy wybroniли ojca wiedzieli jednocześnie , że zwolnienie to jest właściwie symboliczne . Dali więc ojcu do zrozumienia , że musi z tych stron zniknąć , jeśli chce uniknąć ponownego aresztowania .

W tej sytuacji nie można było nic innego uczynić , jak tylko wyjechać w nieznane . Ojciec z wielkim ciężarem w sercu opuszcza nas tj. Mamę mnie i oczywiście cały dorobek swego życia w postaci apteki i innych aktywów materialnych i pieniężnych . Wtedy zapewne nie przypuszczał , że już nigdy w te strony nie wróci .

Zostałam z Mamą i panią , która opiekowała się nami i domem. Niestety władze sowieckie nie na długo dały nam spokój . Pewnej nocy łomocząc do drzwi wpadają do domu żołnierze , każą nam się szybko ubierać i wychodzić . To miała być "podróż na wschód" . Pamiętam swój i Mamy spazmatyczny płacz . W pewnym momencie dowódca tej ekipy , z nieznanych powodów powiedział /pamiętam te słowa do dziś/ : "Ostawił do rozrezania

I tak zostałyśmy .

Ojciec przez cały czas czynił starania , żeby zabrać nas z Boremla do swojej rodziny w woj. łomżyńskim , gdzie się ukrywał . Starania Ojca zaowocowały. Pewnego dnia odważny młody człowiek zabrał mnie z Boremla do Ojca .

Ja nie długo cieszyłam się Ojcem . Zmarł 22 lipca 1944 r. mając zaledwie 54 lata a ja 13 . Mama nie chciała wyjechać ze mną , później prawdopodobnie nie mogła .

Nie znam okoliczności śmierci Mamy ani jej sprawców . Prawdopodobnie był to jeden z ostatnich mordów w Boremlu /lipiec 1943 r./ .

Z Mamą zginęła jej opiekunka Władysława Figurkowska .

Po śmierci ojca zostałam sama u stryjostwa , gdzie wychowywałam się z trójką ich własnych dzieci . Skończyłam szkołę podstawową , średnią i wyższą , zgodnie z wolą ojca wydział farmaceutyczny..

Pracowałam przez 35 lat jako mgr farmacji w aptece społecznej .

Wyszłam za mąż , mam dwie córki /jedna również jest mgr farmacji/ , a od niedawna jestem babcią dwóch uroczych wnuczek .

Białystok

22 maja 1995r

Jadwiga Szymanowska